

Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny

16 listopada 2009

Neoliberalizm jest podstawowym paradygmatem polityczno-ekonomicznym naszych czasów – odnosi się on do procedur i procesów, za pomocą których nieliczni mogą kontrolować w takim stopniu jak jest to możliwe, życie społeczne, dla maksymalizacji własnych dochodów. Początkowo kojarzony z programem Ronalda Reagana i Margaret Thatcher, w ciągu ostatniego dwudziestolecia neoliberalizm stał się dominującym trendem polityczno-ekonomicznym przyjętym głównie przez partie centrum, ale także przez wiele tradycyjnie lewicowych oraz prawicowych. Te partie i stosowane przez nie metody działania reprezentują interesy niezwykle bogatych inwestorów oraz korzyści niepełnego tysiąca wielkich korporacji.

Poza środowiskami akademickim i biznesowym termin neoliberalizm pozostaje właściwie nieznany; nie jest on też powszechnie używany, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych. Tam inicjatywy neoliberalne są określane jako przedsięwzięcia o charakterze wolnorynkowym, zachęcające do podejmowania indywidualnych poczynań, zwiększające klientom możliwości wyboru, nagradzające osobistą odpowiedzialność oraz przedsiębiorczość; mają one również przeciwdziałać nieudolnym działaniom niekompetentnego, biurokratycznego i pasożytniczego rządu, który nie może dobrze funkcjonować nawet wtedy, kiedy jego intencje są słuszne, co zresztą zdarza się rzadko. Wysiłki finansowanych przez wielkie korporacje specjalistów od public relations nadały terminom i ideom związanym z neoliberalizmem aurę nieomal świętości. Dlatego też stwierdzenia zwolenników neoliberalizmu rzadko wymagają obrony i są przywoływane przy każdej okazji – mają na przykład uzasadniać zmniejszenie podatków płaconych przez bogatych, rezygnację z zarządzeń dotyczących ochrony środowiska, zaniechanie powszechnych działań edukacyjnych oraz odrzucenie

programów opieki społecznej. Każda inicjatywa, która może naruszyć dominację wielkich korporacji nad społeczeństwem, jest automatycznie podejrzana, ponieważ mogłaby zakłócać działanie sił wolnego rynku, uważanego za jedyny racjonalny, sprawiedliwy i demokratyczny sposób alokacji dóbr i usług.

Najbardziej elokwentni zwolennicy neoliberalizmu prezentują swoje racje, wręcz przewrotnie, jako wyświadczające wielką przysługę warstwom uboższym, środowisku naturalnemu, ale stosują taktyki przynoszące zysk nielicznym bogaczom.

Ekonomiczne skutki praktyk neoliberalnych są wszędzie podobne i dokładnie takie, jakich można się spodziewać. Powodują masowy wzrost nierówności społecznej i ekonomicznej, zauważalną, pogłębiającą się deprywację najbiedniejszych państw i narodów, katastrofalny stan środowiska naturalnego, brak stabilności w gospodarce światowej i niespotykaną dotąd koniunkturę dla bogatych. Kiedy przedstawia się zwolennikom neoliberalizmu te fakty, odpowiadają, że część bogactwa dotrze do szerokich mas społeczeństwa, o ile oczywiście nie będzie się przeszkadzało stosowaniu strategii neoliberalnych, chociaż to one są przecież główną przyczyną wymienianych problemów!

Neoliberalowie nie są w stanie empirycznie udowodnić słuszności proponowanego modelu urządzenia świata i nie starają się zresztą tego robić. Przeciwnie – proponują, a raczej żądają absolutnej wiary w nieregulowany rynek opierającej się na dziewiętnastowiecznych teoriach, które mają niewiele wspólnego z rzeczywistością. Kartą atutową neoliberalów jest brak alternatywy: nie sprawdziły się, według nich, pomysły realizowane w krajach komunistycznych, w socjaldemokracjach, ani nawet krajach realizujących zasady państwa dobrobytu społecznego tak umiarkowanie, jak Stany Zjednoczone; obywatele tych państw przyjęli, więc neoliberalizm jako jedyną drogę postępowania. Może on nie być doskonały, ale jest jedynym możliwym systemem ekonomicznym.

Niektórzy dwudziestowieczni krytycy nazywali faszyzm

„kapitalizmem bez rękawiczek”, zwracając uwagę, że był tą formą kapitalizmu, w której nie obowiązywały prawa demokratyczne i nie funkcjonowały demokratyczne organizacje. Dziś wiadomo, że zjawisko faszyzmu jest znacznie bardziej skomplikowane. Neoliberalizm jednak rzeczywiście jest „kapitalizmem bez rękawiczek”. Odzwierciedla poglądy epoki, w której coraz silniejszy i bardziej agresywny biznes ma do czynienia z najsłabszą dotąd opozycją. W sferze politycznej zwolennicy neoliberalizmu starają się skodyfikować swoją polityczną władzę na każdym możliwym froncie. Demokratycznym, nierynkowym i niekomercyjnym siłom jest, więc niezwykle trudno stawiać wyzwania sferom biznesowym.

Mechanizmy działania neoliberalizmu jako systemu ekonomicznego, politycznego i kulturowego są szczególnie widoczne, w sferze działania sił nierynkowych.

Na tej płaszczyźnie neoliberalizm najbardziej różni od faszyzmu z jego pogardą dla instytucji demokratycznych i ogromną mobilizacją sił społecznych wokół rasizmu i fundamentalizmu. Neoliberalizm rozwija się najlepiej tam, gdzie funkcjonują formalne mechanizmy demokratyczne, ale gdzie szerokie kręgi społeczne nie mają dostępu do informacji ani do forum publicznego niezbędnego dla znaczącego udziału w podejmowaniu decyzji. Jak to ujął guru neoliberalizmu Milton Friedman w pracy *Capitalism and Freedom* (Kapitalizm i wolność), skoro zysk stanowi esencję demokracji, każdy rząd stosujący antyrynkowe praktyki jest niedemokratyczny, niezależnie od tego, jakim poparciem ze strony społeczeństwa się cieszy. Tak więc rządy powinny chronić własność prywatną i nadzorować realizację umów, ograniczać debatę publiczną do spraw mniej istotnych. (Tworzenie i podział dóbr a także organizacja społeczna powinny być wynikiem gry sił rynkowych).

To wypaczone rozumienie demokracji pozwoliło neoliberalom takim jak Milton Friedman usprawiedliwić wojskowy zamach stanu na demokratycznie wybrany rząd Allende w roku 1973, ponieważ przeszkadzał sferom biznesowym w kontrolowaniu społeczeństwa.

Po piętnastu latach brutalnej dyktatury sprawowanej w imię demokratycznego wolnego rynku przywrócono w roku 1989 demokrację; obowiązująca od tego czasu konstytucja utrudnia jednak znacznie, jeśli w ogóle nie uniemożliwia, obywatelom przeciwdziałanie dominacji kręgów biznesowo-militarnych nad społeczeństwem chilijskim. Taka właśnie jest istota neoliberalnej demokracji: partie, które prowadzą tę samą politykę probiznesową, niezależnie od różnic formalnych i sporów w trakcie kampanii wyborczych, debatuja nad mało istotnymi kwestiami. Demokracja jest dopuszczalna, dopóty wielki biznes utrzymuje swoją pozycję i pozostaje poza zasięgiem publicznego zainteresowania – innymi słowy – póki nie jest demokracją.

Neoliberalizm rodzi więc zawsze istotny skutek uboczny – tworzy odpolityzowanych, apatycznych i cynicznych obywateli. Skoro demokracja oparta na wyborach [electoral democracy] w niewielkim stopniu wpływa na życie ludzi, nieracjonalne jest poświęcanie jej uwagi; w Stanach Zjednoczonych będących żyznym gruntem dla demokracji neoliberalnej, udział w wyborach do kongresu w roku 1998 był rekordowo niski – głosowała tylko jedna trzecia uprawnionych. Mimo iż niektóre partie, na przykład Partia Demokratyczna, wyrażają zaniepokojenie niską aktywnością wyborców i starają się zdobyć głosy niezdecydowanych, czynnik miarodajne wydają się akceptować malejące zainteresowanie wyborami, a nawet przedstawiać je jako zjawiska korzystne. Dzieje się tak dlatego, że niegłosujących jest najwięcej wśród przedstawicieli klasy robotniczej i wśród ubogich. Inicjatywy, które szybko mogłyby doprowadzić do zwiększenia aktywności wyborców i podnieść jej wskaźniki, są utracane, zanim pojawią się na forum publicznym.

W Stanach Zjednoczonych np. dwie partie najbardziej zdominowane przez środowisko biznesowe i wspomagane przez wielkie korporacje odmówiły zreformowania prawa, co praktycznie uniemożliwia tworzenie nowych, działających skutecznie partii, co mogłoby być w interesie sfer

niebiznesowych. Wprawdzie można często zauważyć wyraźne niezadowolenie z działań partii republikańskiej i demokratycznej, polityka wyborcza jest tym obszarem, na którym pojęcia współzawodnictwa i wolnego wyboru niewiele znaczą. W pewnym sensie poziom debaty oraz możliwości wyboru w neoliberalizmie wydaje się bliższy głosowaniu w jednopartyjnym kraju komunistycznym niż w rzeczywistej demokracji.

Neoliberalizm stanowi zagrożenie dla kultury politycznej opartej na obywatelstwie. Z jednej strony nierówności społeczne powodowane przez praktyki neoliberalne udaremniają wszelkie wysiłki mające na celu wytworzenie prawnych mechanizmów zapewniających równość i niezbędnych dla uwiarygodnienia demokracji. Wielkie korporacje dysponują środkami wystarczającymi do wywierania wpływu na media i kontrolowania polityki i środki te wykorzystują. W procedurze wyborczej Stanów Zjednoczonych na przykład najbogatsza jedna czwarta z jednego procenta Amerykanów dostarcza 80% indywidualnych wpłat, czyli kontrybucji, a udział finansowy korporacji w porównaniu z udziałem przedstawicieli klas pracujących ma się jak 10 do 1. Zgadza się to z zasadami neoliberalizmu; skoro wybory odzwierciedlają zasady rynkowe, wpłaty na rzecz funduszy wyborczych stają się inwestycjami. Wzmacnia to przekonanie większości społeczeństwa, że wybory nie są istotne i utrwała niekwestionowane panowanie korporacji.

Z drugiej strony, dla skutecznego działania systemu demokratycznego konieczne jest poczucie wspólnoty wśród obywateli, a poczucie to przejawia się w działaniach różnego rodzaju nierynkowych organizacji i instytucji. Żywa kultura polityczna wymaga funkcjonowania grup wspólnotowych, bibliotek, szkół, organizacji sąsiedzkich, spółdzielni, miejsc spotkań, stowarzyszeń wolontarystycznych i związków zawodowych, aby obywatele mogli się spotykać, komunikować i wchodzić ze sobą w interakcje. Demokracja neoliberalna, w przekonaniu, że rynek *uber alles*, skazuje ten sektor na

wymarcie. Tworzy nie obywateli, ale i konsumentów. Zastępuje wspólnoty centrami handlowymi. W efekcie otrzymujemy zatomizowane społeczeństwo złożone z niezaangażowanych jednostek, które czują się zdemoralizowane i bezsilne.

Podsumowując, neoliberalizm jest bezpośrednim i najważniejszym wrogiem prawdziwej demokracji uczestniczącej nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i na całym globie i pozostanie nim w dającej się przewidzieć przyszłości.

Noam Chomsky jest znanym współczesnym intelektualistą zaangażowanym w walkę przeciwko neoliberalizmowi i w obronie demokracji. W latach sześćdziesiątych zdecydowanie protestował przeciw wojnie w Wietnamie i stał się jednym z najbardziej wnikliwych krytyków strategii stosowanych w amerykańskiej polityce zagranicznej, niszczących demokrację, naruszających prawa człowieka i występujących jako rzecznik interesów warstw bogatych. W latach siedemdziesiątych wspólnie z Edwardem S. Hermanem zajął się badaniem destrukcyjnej roli, jaką reprezentujące interesy elit amerykańskie media odgrywają wobec obywateli, utrudniając im kształtowanie własnych losów na sposób demokratyczny. Ich wydana w 1988 r. książka *Manufacturing Consent* stanowi punkt wyjścia dla wszystkich poważnych studiów na temat funkcjonowania mediów.

W tym okresie Chomsky, którego można określić mianem anarchisty lub, bardziej precyzyjnie, liberalnego socjalisty, otwarcie i zdecydowanie krytykował z pozycji demokracji komunistyczne i leninowskie państwa i partie polityczne. Nauczył niezliczone rzesze, w tym mnie samego, że demokracja jest nie podlegającą dyskusji podstawową zasadą każdego postkapitalistycznego społeczeństwa i że warto w niej żyć i o nią walczyć. Wykazywał jednocześnie, jakim absurdem jest stawianie znaku równości między kapitalizmem a demokracją czy też przekonanie, że nawet w najlepszych warunkach w społeczeństwach kapitalistycznych obywatele będą kiedykolwiek mieli większy od absolutnego minimum dostęp do informacji lub do podejmowania decyzji. Nie sądzę, by jakkolwiek autor, może

poza George'em Orwellem, dorównał systematycznym i wnikliwym analizom Chomsky'ego na temat hipokryzji rządów i ideologów, którzy, czy to w krajach komunistycznych czy w kapitalistycznych, zgodnie twierdzą, że proponowana przez nich forma rządzenia jest jedyną możliwą formą demokracji.

W latach dziewięćdziesiątych wszystkie wątki politycznych rozważań Chomsky'ego, od antyimperialistycznych i krytycznych analiz mediów do prac poświęconych demokracji i ruchowi robotniczemu, połączyły się i znalazły kulminację w niniejszej książce poświęconej demokracji i neoliberalnemu zagrożeniu. Na podstawie prac starożytnych Greków i wielkich myślicieli siedemnasto i osiemnastowiecznych Chomsky przypominał, co jest konieczne dla funkcjonowania demokracji. Jego zdaniem, nie można być jednocześnie zwolennikiem demokracji uczestniczącej i społeczeństwa kapitalistycznego lub każdego innego zbudowanego według zasad podziału klasowego. Oceniając historyczne przykłady zmagania o demokrację, odkrył również, że neoliberalizm nie jest nowością, lecz współczesną wersją walki bogatych elit o zawłaszczanie praw politycznych i władzy obywatelskiej wielu.

Chomsky może być również traktowany jako główny krytyk mitologii naturalnego „wolnego” rynku, zgodnie z którą gospodarka jest konkurencyjna, racjonalna, skuteczna i sprawiedliwa. Autor wykazał, że rynki prawie nigdy nie są konkurencyjne. Przeważająca część gospodarki jest zdominowana przez ogromne korporacje sprawujące pełną kontrolę nad swoimi rynkami, które w związku z tym prawie nie są narażone na taki rodzaj konkurencji, jaki opisują podręczniki ekonomii czy politycy w swoich mowach. Co więcej, same korporacje są organizacjami o charakterze totalitarnym, które działają według niedemokratycznych praw. To, że gospodarka koncentruje się wokół instytucji tego typu, znacznie ogranicza naszą zdolność budowania społeczeństwa demokratycznego.

Mitologia wolnorynkowa zakłada również, że rządy są instytucjami nieskutecznymi, których poczynania powinno się

ograniczać, aby nie przeszkadzać działaniom naturalnego, „leseferystycznego” rynku. Tymczasem, jak podkreśla Chomsky, istnienie rządów jest niezbędne dla funkcjonowania nowoczesnego systemu kapitalistycznego. Rządy hojnie subsydują korporacje i występują w obronie ich interesów na wielu frontach. W działaniach tych samych korporacji, które przodują w głoszeniu ideologii neoliberalnej, często widać hipokryzję: spodziewają się, że rządy będą kierować do nich pieniądze pochodzące z podatków i będą chronić ich rynki przed konkurencją. Jednocześnie chcą zwolnienia od podatków oraz zapewnienia, że rządy nie będą podejmować działań w obronie interesów sfer niebiznesowych, a szczególnie inicjatyw na rzecz warstw uboższych i klasy pracującej. Rządy są silniejsze niż kiedykolwiek, ale realizując ideologię neoliberalną o wiele mniej odwołują się do niekorporacyjnych interesów.

Powstanie globalnej gospodarki rynkowej jest najwyraźniejszym przykładem centralizmu polityki i działania rządów. To, co probiznesowi ideolodzy przedstawiają jako naturalną ekspansję wolnego rynku, w rzeczywistości stanowi zaprzeczenie tego procesu. Globalizacja jest wynikiem działania potężnych rządów, szczególnie rządu Stanów Zjednoczonych, które wymuszają na narodach świata umowy handlowe i inne ugody, aby bogaci mogli kontrolować gospodarki narodowe, ale bez zobowiązań wobec przedstawicieli tych narodów. Najbardziej zapalnym przykładem procesu tego typu było we wczesnych latach dziewięćdziesiątych tworzenie Światowej Organizacji Handlu, a ostatnim sekretne działania na rzecz MAI Multilateral Agreement on Investment, czyli Multilateralnej Umowy Inwestycyjnej.

Jedną z najbardziej uderzających cech neoliberalizmu jest niemożność prowadzenia uczciwej i otwartej debaty na jego temat. Krytyczna analiza porządku neoliberalnego dokonana przez Chomsky’ego znajduje się praktycznie poza głównym nurtem dyskusji, chociaż jest przekonująca empirycznie i przejawia poszanowanie wartości demokratycznych. W tym punkcie użyteczna

jest analiza autora dotycząca systemu doktrynalnego w demokracjach kapitalistycznych. Korporacyjne media, sektor public relations, akademicy ideologowie i narzucana kultura intelektualna spełniają podstawową funkcję dostarczycieli „niezbędnych złudzeń”, tak aby ta nieznośna sytuacja wydawała się racjonalna, korzystna i konieczna, a nawet pożądana. Chomsky twierdzi, że moźni tego świata nie tworzą żadnych spisków, bo wcale nie muszą tego robić. Wystarczy, że wykorzystują różne mechanizmy instytucjonalne dla przesyłania sygnałów autorytetom intelektualnym, a także dziennikarzom, zmuszając ich do postrzegania status quo jako sytuacji najlepszej z możliwych, jednocześnie zniechęcając do niepokojenia tych, którzy ze statusu quo korzystają. W swojej pracy zachęca działaczy demokratycznych do przekształcenia naszego systemu medialnego tak, aby znalazło się w nim miejsce dla antykorporacyjnych oraz skierowanych przeciw neoliberalizmowi poglądów i działań. Jego książka stanowi również wyzwanie dla wszystkich intelektualistów, przynajmniej dla tych, którzy wyrażają swoje przywiązanie do demokracji – zmusza ich, aby spojrzeli w lustro i zadali sobie pytanie, w czym interesie i w imię jakich wartości działają. Opis dominacji neoliberalizmu i korporacjonizmu nad naszą gospodarką, państwem, dziennikarstwem i kulturą, jakiego dostarcza Chomsky, jest tak przekonujący, że u części czytelników może wywołać poczucie rezygnacji. W naszych zdemoralizowanych czasach niektórzy mogą posunąć się o krok dalej i dojść do wniosku, że jesteśmy w ten system beznadziejnie uwikłani, ponieważ, niestety, ludzkość nie jest po prostu w stanie stworzyć porządku społecznego, który byłby bardziej ludzki, egalitarny i demokratyczny.

Największą zasługą Chomsky’ego jest ciągle przypominanie, że narody świata w sposób naturalny dążą do demokracji, a dążenia takie wskazują na rewolucyjny potencjał drzemiący w społeczeństwach. Istnienie takiego potencjału znajduje swoje potwierdzenie w sile, z jaką korporacje przeszkadzają w powstaniu prawdziwej demokracji politycznej. Rządzący światem

zakładają, że ich system został ustanowiony dla zaspokajania potrzeb elit, a nie ogółu i w związku z tym nie można pozwalać większości na kwestionowanie reguł korporacyjnych czy też na ich zmianę. Nawet w tych kulejących demokracjach, które istnieją, społeczność korporacyjna ciągle pracuje nad tym, aby kwestie tak ważne jak MAI nigdy nie stały się przedmiotem publicznej debaty. Społeczność biznesowa zaś wydaje krocie na działalność całej maszyny public relations, która ma przekonać Amerykanów, że świat, w jakim żyją, jest najlepszy z możliwych. Posługując się tą logiką łatwo stwierdzić, że możliwości zmiany na lepsze pojawią się dopiero wtedy, kiedy społeczność korporacyjna przestanie posługiwać się technikami public relations, nie będzie już kupować wyborów, pozwoli na istnienie reprezentatywnych mediów i bez obaw ustanowi rzeczywiście uczestniczącą demokrację, ponieważ nie będzie się już bała siły większości. Nie ma jednak powodu sądzić, by taki dzień mógł kiedykolwiek nadejść.

Zwolennicy neoliberalizmu są głęboko przekonani, że nie istnieje alternatywa dla status quo i że ludzkość osiągnęła najwyższy szczebel swego rozwoju. Chomsky wykazuje zaś, że było już kilka epok, które w przeszłości ogłoszono „końcem historii”. W latach dwudziestych i pięćdziesiątych na przykład, amerykańskie elity twierdziły, że system wspaniale funkcjonuje i że powszechny spokój znamionuje zadowolenie z obecnego stanu. Wydarzenia, jakie wkrótce nastąpiły, wykazały całą głupotę podobnych sądów. Przypuszczam, że kiedy tylko siły demokratyczne zapiszą na swym koncie kilka zwycięstw, odzyskają całą energię i nie będzie więcej mowy o tym, że zmiana nie jest możliwa.

Twierdzenie, iż nie ma alternatywy dla obecnego stanu, jest dziś, w epoce zadziwiających technologii, które można wykorzystać dla dobra ludzkości, większym nadużyciem niż kiedykolwiek. To prawda, że trudno precyzyjnie zaplanować proces ukształtowania wolnego, ludzkiego i zdolnego do przetrwania ładu postkapitalistycznego i że samo to pojęcie

zawiera w sobie elementy utopii. Jednak za każdym razem, kiedy w przeszłości dokonywał się postęp, czy to w przypadku zniesienia niewolnictwa, wprowadzenia demokracji, czy likwidacji kolonializmu, konieczne było przewyciężenie przekonania, iż czegoś nie można dokonać po prostu dlatego, że nigdy jeszcze tego nie robiono. Chomsky wypomina, że te prawa demokratyczne, którymi się obecnie cieszymy: powszechne prawo głosu, prawa kobiet, możliwość tworzenia związków zawodowych, prawa i swobody obywatelskie zawdzięczamy zorganizowanej działalności politycznej. Jesteśmy przekonani, iż polityczna aktywność ludzi może uczynić świat, w którym żyjemy, o wiele bardziej ludzkim, nawet jeśli ukształtowanie się społeczeństwa postkapitalistycznego wydaje się niemożliwe. Kiedy osiągniemy ten etap, być może znowu zaczniemy myśleć o tworzeniu gospodarki rządzącej się zasadami współpracy, równości, samorządności i wolności jednostki.

Tymczasem jednak walka o zmiany społeczne wcale nie ma charakteru hipotetycznego. Wiele kryzysów politycznych i gospodarczych, które pojawiały się ostatnio od wschodniej Azji poprzez Europę Wschodnią i Amerykę Łacińską, jest wynikiem panowania zasad neoliberalizmu. Jakość życia w rozwiniętych krajach Europy, Japonii i Ameryki Północnej zależy od wielu czynników, a społeczeństwa tych krajów znajdują się w stanie ciągłego wrzenia. W nadchodzących latach i dziesięcioleciach możemy spodziewać się wielkiego przewrotu. Trudno jednak przewidzieć jego skutki i nie można oczekiwać, że przyniesie humanitarne i demokratyczne rozwiązania. Rezultat tego przewrotu będzie zależał od tego, jak my – ludzie będziemy się organizować, reagować i działać. Jak mówi Chomsky – jeśli zachowujesz się tak, jakby zmiana na lepsze nie była możliwa, gwarantujesz, że taka zmiana nie zajdzie. Wybór należy do nas, wybór należy do ciebie.

Autor: Robert McChesney

Tłumaczenie: Tomasso

Przedmowa do książki Noama Chomsky'ego pt. „Zysk ponad ludzi.

Neoliberalizm a ładu globalny”

Źródła: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#) i [Tomasso.pl](#)